TYGODNIK KATOLICKI.

1864. Grodzisk, 16. Września. № 38.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

ROZBIÓR BROSZURY Dr. VOLKMUTHA:

Die Einzigkeit der Preussischen Königswürde.

II.

Osnowa broszury, wywód głównego rozumowania.

12. Jeżeli rozwinięte dotąd premissy historyczne są prawdziwe, to argumentując wedle logiki historyi pruskiéj, któréj konsekwencyi nie można przekręcić, nie można być niepewnym co do przyszłości, jaka czeka Prusy w Niemczech i Europie, oczywista wtedy, jeżeli Niemcy swéj dziejowéj missyi w Europie wiernymi chcą pozostać, missyi, która nie od dziś jest, choć poczęści przepomniano o niéj, a która była i jest religijno-polityczna. (str. 47, 1).

Jak się teraz spełni ta missya Prus religijno-polityczna, niemiecki program Hohenzollerów od koronacyi Wilhelma I., jak przyjdzie do skutku zjednoczenie polityczne, jak pojednanie krélewieckiéj religii rozumu, która przez Hegla doszła do szczytu rozwoju, z historycznem chrześcijaństwem, wyszłém z rzymskiego Kościoła, tę przyszłość odsłonić choć w części można, opierając się na napomknieniach, które przeszłość historyczna daje co do przyszłości. (47.).

13. Co do zjednoczenia politycznego trojaka teorya znajduje zwolenników: jedna, która z historyi wywodzi prawo dla Austryi do hegemonii; druga, która Austryą wcale pomija, a silną centralną władzę przenosi na Prusy, żądając nadto w nowém państwie reprezentacyi ludu niemieckiego; trzecia, która chce zrównoważyć dwa rywalizujące mocarstwa przez wścibienie pomiędzy nich związku mniejszych państw niemieckich i utworzenie z nich tryady, władzę wszystkę dzierzyć w Niemczech mającéj. Pierwsza teorya atoli przepomina, że Austrya historyczne swe prawo straciła, od kiedy średniowieczne państwo rozbite na Prusy, Austryą i masę mniejszych państw. Austrya średniowieczna, która już od 400 lat stoi *poza Niemcami*, jakżeż mogłaby potrzebom narodowym i wymogom niemieckich ludów odpowiedzieć godnie? Jedność narodowa pod Austryackim cesarzem jest dziś niepodobieństwem. Kto o tém jeszcze wątpi, niechaj przynajmniéj przeczeka, aż Austrya dowiedzie w téj walce, którą toczy z własnemi narodami, o ile zgodna jest średniowieczna idea cesarska z wyobrażeniami prawnemi nowoczesnego życia społecznego. Druga teorya zaś żąda zgruchotania wszelkich stósunków, które są nabytkiem i zabytkiem przeszłości, i wyniesienia na tron li zasady narodowości *in puris naturalibus*, odartéj ze wszech tradycyi historycznych.

Chce ona tego, aby król pruski w Niemczech tak gospodarował, jak król sardyński we Włoszech, aby bez względu na istniejące obecnie prawne stósunki położył koniec panowaniu książąt, do którego przyszli przez kaprys historyi, a którego zrzec się powinni gwoli jedności narodowéj. Żeby się zrzekli swych tronów, na to przeć mają ludy. — Prusy atoli wedle życzenia tych teoretyków i postępowców nie zechcą zapewne zejść z drogi li moralnych zdobyczy w Niemczech.

Trzecia teorya tryady książąt nibyto pośrednicząca, Juste Milieu niemieckiéj jednoty, choć na pozór bardzo słusznie uwzględniająca wszystkie 3 części składowe rzeszy, ale w rzeczy saméj obrachowana jest na to, żeby cesarza austryackiego z nienacka uczynić napowrót niemieckiem cesarzem, przezcoby historya niemiecka na nowo wpadła na średniowieczne tory, gdyż z pewnością reszta książąt najczęściéj stawałaby po stronie Austryi; przez ich głos, oddane *votum*, miałby cesarz najlepszy sposób uczynienia sobie na zawołanie powolnym wielkiego kurfirsta w swéj polityce wewnętrznéj niemieckiéj i zewnętrznéj. Ma więc ta teorya na oku li interes Austryi i mniejszych niemieckich książąt, a bynajmniéj nie uwzględnia stanowiska Prus jako mocarstwa i dążności niemieckich ludów do jedności.

Pozostaje jeszcze projekt pruskiéj hegemonii w Niemczech, narodowéj jedności niemieckich ludów pod przywodem monarchów pruskich. Ta jedność narodów nie ma to być zbicie różnolitych indywidualizmów w narodzie niemieckim w jednę massę; bo ten indywidualizm w charakterze niemieckiego narodu nie jest bynajmniéj ujemną stroną, owszem wypływa z opatrznéj missyi niemieckiego narodu; i bynajmniéj żalić się niepotrzebują, że nie są *grande nation*, jak Francuzi już z wieków średnich, jak Włosi teraz chcą zostać, przyczém dominująca centralna władza absorbuje w sobie i ludy i książęta.

Jedność narodowa może w Niemczech przyjść do skutku jedynie przez wolne zjednoczenia się w organizacyą jednolitego związkowego państwa miasto dotychczasowego, mechanicznie złożonego związku państw.

Organizacya takiego państwa związkowego ze *wspólną* naczelną *głową*, zapewnia wszelkie korzyści jedności narodowéj, a unika wszelkich niekorzyści gwałtownéj, annexyjnéj polityki. Jedność narodową przez wolne zjednoczenia się z niemieckiemi książętami z pewnością Prusy osięgną: bo niezadługo nadejdzie czas, że jak dawniéj złączyli się z Prusami w jedno celne państwo, obejmujące Niemcy całe, tak przyparci okolicznościami podadzą rękę do budowy związkowego państwa i oddadzą Prusom militarną i dyplomatyczną centralną władzę.

Napróżnoby opierała się Austrya pruskiemu państwu związkowemu i hegemonii pruskiéj, bo stan dzisiejszy, obecne stósunki związkowe są tylko prowizoryczne, z nich wyjdzie naród, boć te stósunki nie zrosły się z nim, jak skorupa z ślimakiem. Austrya nie będzie musiała być podległą Prusom; gdyż obok Austryi ukonstytuuje się ściślejszy związek narodowy. Gdyby się

Austrya chciała opierać pruskim reformom i dążnościom ludów do jedności, to musiałaby ustąpić królowi pruskiemu, tak jak już ustąpić była zniewolona królowi Italii. (48—53). Austrya wykluczona z Niemiec być jednak nie może. Jedność narodowa Niemiec z pruską centralną władzą może przyjść do skutku obok cesarstwa, ale też tylko w związku z niém, bo Austrya przez długie wieki zrosła z Niemcami tak, że te odłączone od Austryi, musiałyby skonać, bo ubiegłaby je krew żywotnia. (75).

14. W przeczuciu jedności narodowéj złączyły się niemieckie ludy w związek narodowy (*Nationalverein*); a ich nadzieje nie zwróciły się na cesarstwo, któremu walkę wypowiedziała idea narodowości we Włoszech, lecz na Prusy, lecz na ród Hohencollerów z narodem od 4 wieków zrosły, a to ażeby jedność niemiecką na podobę włoskiéj do skutku przywieść. Lecz nie jedynie zasada narodowości jest uprawniona w dziejach niemieckich. (53). Missya Niemiec bowiem jest religijno-polityczna, choć wielu tego ani przeczuwa, wielu takich, coby radzi usunąć religią z wszelkich społecznych stósunków (str. 2). Jakżeż dokona się religijna jedność w Niemczech, na jakiéj podstawie? Potrzebna ona jest, bo bez jedności religijnéj mowy być wcale nie może o jedności politycznéj. Potrzebna ona jest i w tym celu, ażeby narodowość wedle programu nastającéj doby dziejowéj mogła zespolić się całkowicie z religią; bo dotąd w monarchizmie Hohencollerów od roku 1701, w brandenburgskiéj polityce narodowéj pod panowaniem pruskiego monarchizmu z bożéj łaski, znalazło wyraz dokonujące się na gruncie nowszéj historyi zespolenie narodowości z religią (57), ale z jednym tylko jéj kierunkiem racyonalizmu, gdy przecież oba kierunki i racyonalny i tradycyonalny są równouprawnione, i tworzyć powinny harmonijną, nierozdzielną całość. Ztąd też potrzeba, ażeby król pruski zawarł w imieniu całych zjednoczonych religijnie i politycznie Niemiec konkordat z papieztwem, które, bynajmniéj się nie przeżyło. (cf. 59, 60, 67).

15. Do zjednoczenia religijnego, do pogodzenia rozumowéj religii i w ogóle filozofii niemieckiego z historycznem chrześcijaństwem rzymskiego Kościoła, gdy przyjdzie, staną się tedy państwa niemieckie, nim się obejrzą, jednym narodem niemieckim. A religijną jedność duszną, serdeczną mieć można, pomimo różnicy w wyznaniu, bo bardzo dobrze jedno z drugiém się zgadza. Hohencollerowie, którzy przyczynili się do rozerwania Kościoła przez czynny udział w reformacyi, nawiążą znów węzeł rozerwany pomiędzy Rzymem a Prusami, a przezto przyczynią się do przywrócenia jednego kościoła niemieckiego. (58).

Już od 1815. r. Prusy podejmują dawniejszą Austryi rolę obrońcy papieża; cesarz austryacki miał chętkę zabrać dla siebie legacye papiezkie, Fryderyk Wilh. III. przedewszystkiem napierał o przywrócenie państwa Kościelnego, tak, że Pius VII. w allokucyi z wdzięcznością zasługi króla pruskiego około Stolicy Apostolskiéj uznał. Fryderyk Wilh. IV. jeszcze więcéj przyjaznym się okazywał i przychylnym Kościołowi rzymskiemu, w nim znajdując to, co coraz więcéj się ulotniało w protestantyzmie, pozytywne, historyczne chrześcijaństwo, oświadczając się wręcz przeciw protestanckiemu pojęciu kościoła, jako niewidzialnego, przez które wyradza się miasto pozytywnéj wiary jakaś sentymentalność religijna, religia uczucia, a przeciw uprzedzeniu protestanckiemu, że katolicy mają Kościół, a więc żyją w niewoli duchowéj. Przy kładzeniu węgielnego kamienia przy podjętéj na nowo przez tegoż króla budowie tumu kolońskiego, (który równocześnie z nawróceniem Gotów północy w Prusiech założony, budowany w rzymski krzyż w stylu gotyckim aż do reformacyi, po długiéj przerwie wykończany, kiedy zbliżyły się do siebie oba Kościoły,) odezwał się nawet w te słowa pełne znaczenia „niech to dzieło świadczy o duchu braterskim rozmaitych konfessyi, które poznały, że są jedno w jednéj boskiéj swéj głowie.“ Za Wilhelma I. zbliża się moment stanowczy, bo przyszłość papieża zależy albo od króla Italii „z woli ludu,“ albo od króla pruskiego „z łaski bożéj;“ a łatwo zdarzyć się może, że Hohencollerowie podejmą rolę, któréj się zrzekli cesarze niemieccy, że im zależeć będzie z religijnych względów, ażeby ocalić jeżeli nie państwo Kościelne, to powagę kościelną papieża. Wszakżeto już uznanie królestwa włoskiego na tyle trudności napotkało u dworu.

Do ścisłych stósunków przyjdzie pomiędzy papieżem a królem pruskim; bo czyżby papież zagrożony burzą rewolucyjną, a król pruski wydany antychrystyanizmowi negatywnéj filozofii, czyżby nie mieli uznać, co im Opatrzność za missyą dała, by ocalili Europę od zaginienia? (68—72.).

16. Kościół katolicki z protestanckim mogą się jedynie pogodzić ze sobą nie tak, że utonie jeden w drugim bez śladu, ani też, że na podstawie indiferentyzmu złączą się w jeden kościół niemiecki bez papieża, lecz że zjednoczą się w jeden Kościół związkowy, jeden Kościół o dwu wyznaniach, gdy i protestanci i katolicy wzajem szanować będą odrębne i udzielne swe stanowisko (62).

Nie mogą się pojednać protestańci z katolikami w ten sposób, żeby wrócić mieli pod średniowieczny regiment kościelny z absolutną powagą papieża; żeby mieli zrzec się udzielnego swego stanowiska i wrócić do papieztwa rzymskiego Kościoła. Protestantyzm nie jest li odszczepieństwem od macierzystego Kościoła katolickiego; jest on też równouprawnionym principem wspólnego chrześcijaństwa, a wypłynął, tak jak filozofia, z którą poniekąd identyczny, z samowiednego ducha narodu. Nie trzeba też uważać na to, jakim był, lub jest protestantyzm, jakie jego odrażające odrośle, bo to dziczka oliwna Pawłowa, która da się uszlachetnić, lecz raczéj zważać na to, czém miał być w zasadzie, że na drodze samowiednego ducha miał dojść do wyznania historycznego chrześcijaństwa. Gdy do tego celu dojdzie, gdy z osiągnieniem doktryny Pawłowéj stanie się w rzeczy saméj Kościołem Pawłowym, prawdziwym; wtedy będzie mógł połączyć się z katolicyzmem, z jego dawnym, jeszcze średniowiecznym pozytywizmem. Dotąd w procesie swego stawania się nie mógł ten Kościół inaczéj, jak przerzucać się w coraz nowe opinie. Już ustalonego protestantyzmu zasadę otwarcie i bez ogródki uzna kiedyś katolicyzm za równouprawnioną, mimo różnic konfessyonalnych.

Nie mogą katolicy wyrzec się kapłańskiéj powagi papieztwa, przyjąć doktrynę o powszechném kapłaństwie, jedném słowem stać się protestantami, aby z protestantami się pojednać. Owszem przeciwnie protestantyzm, który negatywnéj filozofii już poświęcił *„historycznego Chrystusa,“* powinien właśnie co do dogmatu o Chrystusie przyjrzeć się katolickiéj wierze, ażeby się oświecić o śliskim stósunku demokratycznego swego powszechnego kapłaństwa do wytycznego *„Chrystusa w rodzaju ludzkim.“* Kościół katolicki od refor-

macyi miał konserwatywne zadanie, żeby bronić pozytywnego chrześcijaństwa od ulotnienia się zupełnego. Protestantyzm na tym samym gruncie, co katolicyzm stanąć powinien; i z pewnością, gdy zdusi w swém łonie następstwa filozofii identycznéj, która na równéj linii stawiła ludzką i boską naturę, zrozumie on też i przyswoi sobie Pawłową *ideę arcykapłaństwa wiecznego ponad ludzkością*.

Nie mogą katolicy z protestantami połączyć się w demokratyczny kościół niemiecki, bez papieża, na podstawie indyferentyzmu. Deutschkatoliki i Freigemeindlery to nie ideał dla katolików i protestantów, lecz raczéj chwast z obu kościołów. Jestto plan bez wszelkiéj podstawy ten sojusz indyferentyzmu, to wymyślone od dzisiaj chrześcijaństwo, które nie wie ani zkąd idą dzieje Kościoła, ani dokąd zamierzają. (58—62).

17. Katolicy i protestańci mogą się jedynie połączyć w jeden Kościół, nie wyrzekając się różnic konfesyonalnych, które i w reformacyi nie powinny były Kościoła rozszczepić na dwa obozy. *Rozróżnianie* bowiem dwóch wyznań w jednym Kościele już w historyi powstania chrześcijaństwa normalnie postanowione i przeznaczone było. Jest to fakt wielkiego znaczenia, bo wskazuje jedyny sposób, jak położyć koniec społecznym rozterkom w Kościele i państwie. Różnica dwóch wyznań w pierwiastkowym Kościele powstała przez dwie przeciwne sobie doktryny Piotrową i Pawłową; św. Pawła, która wchodziła w styczność z filozoficznemi pojęciami państwa, bynajmniéj ich nie pochwalając, i św. Piotra, który więcéj opierał się na pozytywnych żydowskich tradycyach. Św. Paweł, jak na to Szelling już kładł przycisk, był w nadzwyczajny sposób na Apostoła powołany, odebrał Ewangelią nie od ludzi, lecz wprost od Chrystusa samego, zkąd téż oparł się rozmyślnie i umyślnie jakiemubądź mieszaniu się Piotra do jego wolniejszéj nauki, stanowił sam dla siebie, niezależny princip wolniejszéj nauki. Gdy już 14 lat opowiadał Ewangelią niezależnie od Piotra, od fałszywéj braci został oskarżony, jak to w liście do Galatów rozdz. 2. w téj „*magna charta* protestantów wedle Szellinga, sam opowiada od fałszywéj braci, którzy się byli wkradli, aby wyśpiegowali wolność w Jezusie Chrystusie, iżby go znów w jarzmo poddać. Tym nie poddał się ani na chwilę, ale objawieniem osobném powołany, poszedł do Jeruzalem, ażeby przedłożyć swą naukę inaczéj myślącym Apostołom żydów. A kiedy ci łaskę poznali, która mu była dana, Piotr i inni, którzy mieli znaczenie, dali mu prawicę społeczności, aby on pomiędzy pogany, a oni pomiędzy żydy chrześcijaństwo opowiadali. Przyszło więc do *połączenia wolniejszéj Pawłowéj nauki*, którą podejrzywano o nieprawowierność w Jeruzalem, *z pozytywną tradycyjną nauką Piotra*, którą żydowscy zeloci Apostołowi pogan chcieli narzucić. Piotr Apostół, który na swém żydowskiém stanowisku daleko ciaśniejszy, ograniczony miał widokrąg (duchowy), i który ztąd, jakto sam uczciwie przyznaje, uniwersalną chrystologią Apostoła pogan znalazł „trudną do zrozumienia,“ nie rościł bynajmniéj prawa, że musi wpierw naukę Pawła, innego rodzaju od jego doktryny, *ex cathedra* aprobować; ale żeby uniknąć i pozoru rozdwojenia, musiało przyjść do porównania obu doktryn, wskutek czego Piotr znalazł „*mądrość miłemu bratu Pawłowi daną*,“ która doprawdy nie była miałką, znalazł zgodną w gruncie rzeczy ze swém judaistyczném chrześcijaństwem. (62—64).

18. Wedle tego normalnego stósunku nauki Piotra do Pawłowéj przyjść jedynie może do położenia końca rozterkom pomiędzy protestantyzmem a papieztwem. Przedewszystkiem atoli protestantyzm, który od czasów reformacyi stoi ciągle poza Kościołem katolickim, dla tego samego nie jest jeszcze zgoła prawdziwym Kościołem Pawłowym, jak długo nie osięgnie pozytywnéj Pawłowéj nauki. Owszem protestantyzm, który jest Kościołem Pawłowym, ale dopiero w procesie stawano się przeciw upomnieniu Pawła św., „ażeby was kto nie oszukał przez filozofią wedle nauki ludzkiéj,“ począwszy od czasów Leibnitza, hołdował wszelkim z kolei systematom filozoficznym aż nareszcie przez Heglowską absolutną wiedzę postradał zupełnie podstawę wiary, któréj przecież Paweł „za mądrość tego świata“ za nic w świecie nie byłby oddał. Osiągnąwszy pozytywny dogmat Pawłowy, dopiero wtedy wezwany wyższém objawieniem zdecyduje się pójść do Jeruzalem, ażeby wykazać zgodność swéj *prawdziwéj* Pawłowéj doktryny z głównemi, zasadniczemi dogmatami Kościoła katolickiego. „Innego fundamentu nikt położyć nie może, jak, który już położony, a ten jest Jezus Chrystus;“ do pojednania téż przeto obu konfessya nie ma innego środka, jak zrozumienie obu stron w osobie Jezusa Chrystusa, który jako Bóg-człowiek dwa bardzo przeciwne rozumienia o sobie dopuszcza, z których jedno *widzialnemu*, drugie *niewidzialnemu* Kościołowi szczególniéj jest właściwém. Porozumieć się tedy przedewszystkiém należy co do uprawnienia obojga pojmowania Boga-człowieka, które w średniowiecznéj teologii były jeszcze nierozłączone, ale od czasu reformacyi w szorstkiem przeciwieństwie do siebie stanęły; a możemy dożyć tego, że katolicki *Jezuityzm*, który gwoli ratowania historycznego Chrystusa na zewnętrzną stronę się rzucił, ogłosi swą missyą konserwatywną za spełnioną, gdy duch protestanckiéj *chrystologii*, który również w extremie do idealności racyonalnéj myśli wybujał, pomimo Straussów i Feuerbachów jednak do Pawłowéj dojdzie wiary w tego, „w którym mieszka zupełność bóstwa cieleśnie.“

Pawłowy Kościół musi się jeszcze wpierw ponad identyczność boskiéj i ludzkiéj natury w rodzaju ludzkim wznieść do wiary w jedyną jednę osobę Chrystusa ponad ludzkością, którą protestantyzm jako konfessya stara się zachować, ale którą protestantyzm umiejętny, zasadniczy chciałby zgoła usunąć przez doktrynę swą, że mytem jest całe życie Jezusa; protestancki kościół, który jeszcze ciągle znajduje się w stadyum stawania się, winien, ten ostateczny krok uczynić, ażeby dotrzeć do prawdziwéj chrystologii Pawłowéj, a wtedy może przyjść do dania sobie prawicy społeczności pomiędzy Piotrem i Pawłem. Ze strony intelligencyi nie stoi pojednaniu temu na podstawie wiary w pośredniku pomiędzy Bogiem a ludźmi nic na przeszkodzie, bo już wybiła ostatnia godzina negatywnéj filozofii, tak, że co już Leibnitz za Bossuetem za możebne uważał, to teraz rzeczywiście do skutku przyjść może dopiero po Heglu, ostatnim filozofie niemieckim, (62—65).

19. Ze strony katolicyzmu do przyprowadzenia jedności religijnéj potrzeba, ażeby wrócił do planu reformy konstancyeńskiego soboru, który ongi papież udaremnił Wiedeńskim traktatem (1448), pognębiwszy i podusiwszy Pawłowy princip episkopalnego systemu z wolnościami niemieckiego kościoła. Ten sam plan Wessenberga „utworzenia z biskupstw wszystkich jednego kościoła niemieckiego pod jednym prymasem“ spełzł na niczem wskutek usiłowań kardynała Consalvi. (66). Ale z innym katolicyzmem nie połączy się pro-

testantyzm, jak tylko z takim, który się zrzekł absolutnéj powagi papieża, i od papalnego systemu przeszedł do wolniejszego episkopalnego (74). I nowoczesne życie spóleczne narodów nie zgodzi się z średniowieczną dotychczasową organizacyą Kościoła i absolutną powagą papieża (73). Aleć papież, powiadają, nie może wyrzec się zasady papiezkiéj, żeby się miał wdawać w układy z narodowemi ruchami ludów: *non possumus* konserwatywne było i będzie charakterem rzymskiego Kościoła. Prawda, że ta jest missya papieztwa, konserwatyzm, ale przyjdzie czas, że i inny princip za równouprawniony w Kościele będzie uznany. Gdy bowiem papież straci państwo Kościelne, katolicyzm zespoli się z życiem narodowém ludów, a powaga papiezka w *dotychczasowém* znaczeniu stanie się niepodobną. Jak doczesna władza wyniosła papieztwo na stanowisko ponadnarodowe, tak jéj utrata sprowadzi Kościół pomiędzy narody. Jak cesarz po utracie Lombardyi był zniewolon średniowieczną zasadę powagi zmoderować i ustępując zasadzie narodowości swych ludów, nadać wolniejsze formy rządu, tak i papież, tak i Kościół katolicki uczynić będzie musiał, przyzwolić na wolniejszy episkopalny system soboru konstancyeńskiego. — (73, 74), jeżeli nie chce dać się pochłonąć, lub na bok usunąć przez narodowości i obywatelską władzę."

20. W Niemczech przyjdzie do połączenia protestantyzmu z takim, ale też li tylko z takim Pawłowym episkopalnym Kościołem pod jednym prymasem, może że w niemieckim Rzymie, a w związku z Kościołem Piotrowym (74). Papież nie będzie się wzdrygał zawrzeć konkordat z królem pruskim na całe Niemce stały, w miejsce dotychczasowych osobno z książęty zawieranych celem ratowania średniowiecznéj jedności, a łamanych bezustannie dla tego, że wyrabiające się organizmy państwowe, w których przemaga duch narodowy, nie chcą się wiązać stałemi pojęciami prawnemi z ubiegłych czasów. (67). Pominąć zaś zupełnie papieża, że rzekomo papieztwo się przeżyło wedle ulubionego frazesu, nie można, bo papieztwo choć jest ultramontańskie (zagórskie), za granicami Niemiec, ale należy do Niemiec, z niemi jest zrosłe. Gdyby zaś papieztwo całkiem miało być zniesione, ten monarchiczny princip w Kościele, to chybaby nastały czasy Antychrysta, któremu drogę utorowało dostatecznie ubóstwienie człowieka „w Chrystusie w rodzaju ludzkim," a któremu papieztwo, opowiadające „historycznego Chrystusa," najdzielniejszą stawia tamę, i dziś jeszcze będąc *centrum unitatis* Kościoła Piotrowego, jak niegdyś rozpoczęło pochód dziejowy. (75).

Drogi i cele Masoneryi.

Ostatni poszyt *Civilty Cattolica* zajmującą mieści rozprawę o Masoneryi włoskiéj. Nie chodzi autorowi tyle o zewnętrzną organizacyą téj armii podziemnéj, jak raczéj o udowodnienie tezy, że Masonerya nie ma celu politycznego, lecz cel religijny, i że wszystkie formy polityczne, konstytucya, autonomia, jedność, niepodległość itd. są dla niéj dobre, byle jéj dozwoliły pracować nad zniszczeniem Kościoła katolickiego.

Trzy można rozróżnić peryody w historyi Masoneryi. Pierwszy peryod obejmuje te czasy, w których żadnego na rządy jeszcze nie mając wpływu, żyje w społeczeństwie i pod rządami, które ją zwalczają. W tém położeniu była Masonerya prawie w całéj Europie katolickiéj przed rewolucyą francuską wieku zeszłego, a we Włoszech aż do wybuchu ruchów roku 1848. Ukryci pod maską liberałów ukazywali się Masoni w téj epoce najgorętszymi obrońcami władzy królewskiéj, byli jansenistami i galikanami, ludźmi jak wiadomo korzącymi się przed potęgą władzy cywilnéj. Postać tę przybrali oni li tylko by szkodzić Kościołowi. Dążąc do tego celu zniszczyli prawda monarchią, ale dla tego, że później broniła Kościoła; bo póki król jaki ich się zasadami rządził, nie szczędzili mu ani pochwał, ani swéj pomocy, choćby despotą był i autokratą. Historya tak przeszłości jak i czasów obecnych liczne nam daje dowody tak haniebnego ich postępowania. Rozważmy tylko stósunek, w jakim się do Anglii postawili. Zaprawdę, nie masz pewnie w świecie kraju, któregoby prawa większém były przeciwieństwém zasad masońskich, jak Anglia. Są tam i trybunały wyjątkowe i fideikomisy i batożenia prawem przepisane; w ludzie widzisz nędzę najstraszliwszą, odbijającą jaskrawo od zbytków krzyczących u bogaczów; masz kościół nader bogaty, obdarzony doczesnościami jak tego nigdzie w krajach katolickich nie zobaczysz. Nigdzie zresztą episkopat w swéj całości nie tworzy jak w Anglii części integralnéj sejmu. Wreszcie rządzącą Anglii jest królowa-papież: w całém prawodawstwie nie znajdziesz paragrafów, któreby ściśle określały wolność wyznania lub wolność prasy, a wolność sumienia od wczoraj dopiero zabezpieczoną od wywłaszczenia i wygnania. Zkądże pochodzi, że Masonerya okazuje się zadowoloną takim stanem wstecznym, rzekłbym prawie średniowiecznym państwa? i nawet jako wzór godny naśladowania je chwali? Otóż bo z Anglii wszystkie wychodzą kwasy niezgody, które w stan fermentacyi wprawiają inne narody, bo w Anglii prawodawstwo i konstytucya powstały w nienawiści ku Kościołowi katolickiemu. „Cóż Masonom do tego, mówi *Civiltà*, że w Anglii lud z głodu umiera, byle umarł w fałszywéj religii. Cóż im szkodzi, że dobra nie są podzielone, jeżeli się tylko znajdują złączone w rękach używających je na zburzenie Kościoła prawdziwego? Niechże będzie król-kapłan, byle był kapłanem błędnego wyznania. Niechże cały zewnętrzny ustrój prawodawstwa, trybunałów, społeczeństwa, przypomina średnie wieki, byle duch, który tę całość ożywia, był nowym i nieprzyjaznym prawdzie katolickiéj. Niechże batożą, niechże powieszają i deportują byle te kary gorszymi czyniły ludzi, i śmiercią zbrodniczą się kończyły. Cóż wreszcie Masonom szkodzi, że kościół bogaty, potężny, obficie opatrzony w doczesności i wpływający na prawodawstwo, przecież to kościół fałszywy. . . "

„Czyż Anglia dziś tak spokojna nie była zakłócona burzami społecznemi, póki się jeszcze można było obawiać, że katolicyzm w niéj weźmie górę? Zaburzenie jedno powstawało po drugiém, dopóki niedopięto tego, że katolicyzm został sektą stojącą po za prawem. By to osiągnąć posunięto się aż do królobójstwa. A kiedy już djabeł wyrzekł: „Teraz Anglia jest moją," dał znak swym uczniom, a ci pozostawiając ten kraj spokojnym, udali się do innych krajów, by zanieść zaburzenia i sprowadzać wywroty za pomocą tejże Anglii, która odtąd posłuszną się stała Wielkiemu Wschodowi. Nie ulega wątpliwości, że, gdyby kiedykolwiek katolicy w Anglii doszli do władzy, choćby z większą mądrością krajem rządzili od dzisiejszych protestantów, jeden by się rozległ krzyk oburzenia przeciwko temu krajowi dzikiemu, którego prawa by wtenczas osądzono jako będące pod wszelką krytyką. . . . . . "

Otóż przyczyny, dla których Anglia dziś siedzibą mistrzów Masoneryi. Wyspa ta pierwszą ich jest zdobyczą, tak jako władzy rządzą zabezpieczeni od napaści z zewnątrz. Cośmy powiedzieli o Anglii odnosi się również do innych krajów. Wybierzmy z nich Rosyą. Nikt nie zaprzeczy, że prawa rządzące Rosyą nie są takiemi, by je liberalna Masonerya pochwalić mogła.

A przecież dziennik *Indépendance belge*, jeden z głównych organów Masoneryi, czyż nie jest russofilą? Wszakże od samego początku był on za Rosyą a przeciw Polsce, z wielkim zgorszeniem liberałów, niepojmujących jeszcze, że obowiązkiem prawdziwego liberała jest uważać wszystko za dobre, co czyni rząd nieprzyjazny Kościołowi, a za złe wszystko co czyni rząd albo naród Katolicki.

W téj więc pierwszéj Epoce Masonerya, nie mająca jeszcze władzy, akomoduje się do każdego rządu i pracuje tylko nad tém, by wywołać scyssyą między kościołem a państwem, by objawami sekciarskiemi na polu kościelném zwalczać sam Kościół, ścieśnić i zupełnie pozbawić znaczenia powagę duchową i ziemską kościoła.

W drugą Epokę wstępuje Masonerya, kiedy dotarłszy do władzy w państwie chrześcijańskiém z większą działa otwartością, pokazując już rogi i pazury, ale kryjąc jeszcze ogon, by nie przestraszyć przeciwników. W czasie tym nie troszcząc się bynajmniéj ani o korzyść ani o szkodę polityczną swéj ojczyzny, własną nawet i osobistą korzyść polityczną ofiarują, by tylko szkodzić Kościołowi. Dowodem tego są fakta następne. Kiedy biskupi piemonccy dobrowolnie spłacić chcieli summę, którą liberały rządzący państwem chcieli osiągnąć przez prawo wystósowane przeciwko kościołowi, nieprzyjęto téj propozycyi. Nie chodziło im o pieniądze, ale o nadwerężenie Kościoła przez prawa bezbożne. Po zaborze królestwa neapolitańskiego polityka rozsądna wymagała, by niepowiększać niezadowolenia ludu podbitego a tak szcze-

rze do kościoła przywiązanego, prawami nieprzyjaznemi temuż kościołowi. Liberały włoskie nie zadali sobie nawet téj pracy, by się zastanowić, jak nowemu królestwu włoskiemu takiemi szkodzą prawami. Muszą oni dziś uznać, że oppozycya potężna, którą spotykają w ludzie w większéj części jest owocem niechęci, wywołanéj prawami niszczącemi Kościół i jego instytucye. Nie chodzi im przecież oto; niech zginie królestwo włoskie, byle razem z niem runął Kościół.

Wybierając między Wenecyą a Rzymem, jasném jest, że ze stanowiska jedności włoskiéj Wenecya o wiele żywszy i znaczniejszy przedstawia i budzi interes, tak z przyczyny wielkości swego terytoryum, jak z powodu trudności materyalnych przyłączenia. Znaném przecież światu, że pierwszém staraniem Masoneryi było oświadczyć, że chcą mieć Rzym za stolicę; a to dla tego, bo Wenecya może wpaść w ich ręce bez żadnéj dla papiestwa szkody, podczas kiedy stawszy się panami Rzymu, natychmiast by Papieża albo uwięzili albo wypędzili.

Ta to była przyczyna owych okrzyków w Parlamencie włoskim: „Rzym lub śmierć,“ bo nie o Rzym jako stolicę polityczną, ale o Rzym jako stolicę katolicyzmu im chodzi. Gdyby Papież rezydował w Berlinie krzyczano by na zabój: Berlin, Berlin lub śmierć!

Prawdziwe deliryum opanowało liberałów, czego dowodzi list ogłoszony w dzienniku *Nazione* z 21 Czerwca r. b. przez Terencyusza Mamiani, prezesa przyszłego kongresu uczonych włoskich. Ten to prezes zważywszy, że przeszły kongres zadekretował, by pracowano wszelkiemi siłami nad rozwojem téj instytucyi, i by następne zebranie miało miejsce w Rzymie jako stolicy Włoszech, rozporządził, że ponieważ Rzym dziś jeszcze nie jest stolicą Włoch, kongres odprawić się nie może. Z tego rozporządzenia wynika, że celem uczonych Masonów nie rozwój jest nauk, bo nadtém by na każdém miejscu pracować można, lecz posiadanie Rzymu. Illustracyą do tego rozporządzenia jest zdanie posła Brofferio, że trzeba się zdecydować nawet na zburzenie posągów i obrazów, by tylko dotrzeć do Rzymu. „Gdyby liberały włoskie, mówi redaktor *Civilty*, rzeczywiście mieli na oku dobry byt polityczny i społeczny, toćby powinni, doszedłszy do władzy, dobremi prawami zabezpieczyć porządek moralny, jedyną ową podstawę społeczeństwa cywilnego. Tymczasem rzeczy inaczéj się mają, bo wespół z nimi tryumfuje samowola i wyuzdanie. Wszędzie otwierają domy rozpusty, i organizują zepsucie młodzieży; wszędzie wystawiają obrazy obrażające przystojność, a książki gorszące w tysiącznych rozrzucają egzemplarzach. Zatruwają wszystkie źródła, z których młodzież czerpie pokarm duchowy i wykształcenie. Czyż podobna, by ludzie moralnie zabici dobrymi byli Włochami? Czyż generacye od dzieciństwa zepsute dobrych mogą dostarczyć żołnierzy? I gdzież znajdą szkołę dla dobrych senatorów, urzędników i jenerałów? Za pierwszém zbliżeniem się nieprzyjaciela, ci młodzi rozpustnicy staną się zbiegami; z powstaniem pierwszego zawikłanego prawdziwie położenia ci starcy zdemoralizowani stracą głowę. Oby przynajmniéj pogańskich naśladowali Rzymian, którzy pielęgnując cnoty moralne, stworzyli naród wojenny godny i zdatny, by podbić świat. Toć ten sam naród, skalawszy się raz rozpustą, łatwą się stał zdobyczą dla barbarzyńców północnych. Gdyby Masoni szczerze pragnęli jeden z Włoch utworzyć naród, musieliby o tém wszystkiem pomyśleć. Mało ich atoli obchodzi, że przez spodlenie obyczajowe przygotowują utratę niepodległości włoskiéj, byle tylko Włosi nawet pod obcém jarzmem uczuciami nienawiści płonęli przeciwko Kościołowi.“

Pewnych przecież ostrożności przestrzegać musi Masonerya we Włoszech, boć to kraj szczerze chrześcijański. Pojedyńczych Włochów mogąc oni usidlić zwodniczą perspektywą stolicy siedmiopagórkowéj i jedności politycznéj półwyspu, atoli i ci zadrżeli by z oburzenia, gdyby się spostrzegli, że Masonom nie chodzi o zdobycie stolicy dla Włoch, ale raczéj o wydarcie stolicy katolicyzmowi, nie o osiągnięcie jedności włoskiéj, ale o zburzenie jedności kościelnéj. Dla tego też ukrywają Masoni we Włoszech cel swój religijny pod celem politycznym, dla tego czernią kler, jakoby był nieprzyjazny ojczyźnie, by go zohydzić wobec ludu i podburzyć tenże do prześladowań i okrucieństw.

„W téj drugiéj epoce, zauważa *Civiltà*, przydatną więc jest Masonom jeszcze religia i duchowieństwo. Ale moralna ich ogranicza się teraz na tém, by piorunować przeciwko władzy doczesnéj Kościoła i jego majątkowi, którym się sami tuczą; by deklamować przeciwko loteryi, podczas kiedy we wszystkich grach hazardownych uczestniczą; by się dopominać zniesienia kary śmierci, podczas gdy sami zabijają i wieszają w całych Włoszech. Ich księża są to kapłani niegodni suspendowani, zakonnicy zbiegli z klasztoru, którzy bądź dla brudnych namiętności, bądź z niechęci ku biskupom, że ich nie uczynili kanonikami i tłustemi nie zaopatrzyli prebendami, pod sztandar Masoneryi się zlecieli do Turynu i tam przybrani w stroje świeckie rolę odgrywają spowiedników i kapelanów masońskich. Masoni utrzymują ich na własny koszt, albo raczéj na koszt publiczny, tak samo jak się w zwierzyńcu chowa i utrzymuje rzadkie a ciekawe zwierzęta. W gruncie nienawidzą Masoni tych obcych księży z całego serca i tak samo jak całego duchowieństwa postanowili i ich zagładę; potrzebując przecież jeszcze duchowieństwa do swych celów i nie znalazłszy gorszych, akomodują się do tych księży, którzy im sami się w ręce oddali.“

W trzeciéj epoce Masoni uważając się za stałych rządzców i za panów władzy na zawsze, wszelkiéj poprzestają hipokryzyi. We Włoszech nie doszli oni jeszcze do tego, ale przeszłość Francyi i to co się dziś w Belgii dzieje, dostarcza nam dowodów.

„We Francyi, mówi autor, Masonerya w przeszłym wieku zaczęła od tego, że się ukryła pod płaszczyk jansenizmu i ultrapapalizmu. Zażądali potém reform od króla, a z reformy do reformy doszedłszy wreszcie do władzy, zaczęli, nie dbając o resztę, niszczyć katolicyzm w Francyi. Ładnieć im chodziło o reformę finansów! — bankructwo się dokonało; o zniesienie kary śmierci! — Robespierre, autor czułéj rozprawy o tym przedmiocie, stał się katem bez porównania. O ustanowienie Kościoła narodowego! kara śmierci na każdego, który mszą odprawi, na kapłanów nie chcących się żenić, na wiernych dochowujących obowiązków religijnych. Kościoły zburzone, świątnice zbezczeszczone, posągi, obrazy, relikwie, wszystkie świętości oddane na pastwę płomieniom, a najobydniejsze pogaństwo, Kult Wenery, zastąpiło religią. Otóż, co Masoni zrobili z Francyi, ci sami Masoni, którzy początkowo rozprawiali tylko o wzmocnieniu powagi królewskiéj, o oczyszczeniu Kościoła z naleciałości obcych; otóż dzieło tych, których dzisiejsi liberaliści tak wynoszą. Masoni francuscy postępując sobie w ten sposób, byli atoli powinni przewidzieć, że panowanie ich długiém być nie może; boć naród jak Francya nie pozwoli się zamordować ani moralnie ani materyalnie przez garstkę rozbójników, których gniew Boży na chwilę spuścił z łańcucha. Zwątpienie dodaje odwagi nawet bojaźliwym, jakież oburzenie nie musiałoż ono rozbudzić u Francuzów! Chcąc od razu wszystkiego dokonać, rewolucyoniści mogli byli pojąć, że i stracić mogą od razu wszystko. Nienawiść atoli ku Bogu i jego Kościołowi zaślepiła ich; tyle nagromadzili okropności w krótkim przeciągu czasu, że pierwszego, który się pokazał, by wybawić Francyą z pod ich jarzma ohydnego, przyjęto jako wysłańca Bożego. I ten to oswobodziciel rozpoczął swe dzieło od tego, że na nowo otworzył kościoły i uczcił religią. Masonom udzielił wszystkiego, prócz tego jedynie czego właściwie pragnęli, to jest zburzenia religii we Francyi. Gdyby Napoleon I. był usłuchał podbechtywań Anglii, owéj ojczyzny Masoneryi, obiecującéj mu swą pomoc pod warunkiem wprowadzenia protestantyzmu do Francyi, książe ten bez wątpienia niebyłby znalazł nieprzyjaciółki w Anglii. Państwo to podług wszelkiego prawdopodobieństwa, niebyłoby również tryumfu nad nim odniosło, gdyby nie był nadużył swéj władzy na szkodę innych narodów jako i saméj Francyi, i gdyby nie był tyle szkodził Kościołowi, którym się z początku opiekował. Odtąd Masonerya nieprzestawała pracować nad przywróceniem we Francyi owych pięknych dni terroryzmu. Jéj dzieła przecież mistrzowskie tak głębokie w umysłach francuskich zostawiły wrażenia, że za pierwszém okazaniem się czerwonéj rzeczypospolitéj, Francuzi jakoby instynktowo oddali cześć religi i z entuzyjazmem nowego wywołali cesarza. I ten to mocarz postąpił jak Napoleon I, bo w celu zabezpieczenia porządku publicznego i ustalenia swéj dynastyi przedewszystkiém zajął się obroną religii.“

Masonerya bynajmniéj o to się nie kłopoce, że jest przedmiotem przekleństwa z strony narodów; nakształt pająka coraz na nowo naprawiają Masoni swe sidła, by doprowadzić społeczeństwa do okropności roku 1793, kiedy to rządząc absolutnie cześć djabła w miejsce czci Bożéj postawili. Nie mogąc przecież od owego czasu w żadnym kraju do podobnego dojść absolutnego panowania, mszczą się na społeczeństwie hałasami ulicznymi, okazując w mowach i pismach nienawiść ku Bogu, jaka ich pożera. Znaną dziś światu owa niegodziwa sekta, wylęgła w Belgii i z samych się składająca Masonów. Pod nazwiskiem Solidarnych, Uwolnionych (*affranchis*), i wolnych Myślicieli (*libres-penseurs*) obowiązują się owi nieszczęśliwi, by żadnego ani za życia ani przy śmierci nie spełnić aktu religijnego. Dzienniki belgijskie dość nam już doniosły o owych mowach pogrzebowych, które Solidarni przy grobie swych członków miewają; jedno więc tylko przytoczę zdanie z mowy, którą na pogrzebie jakiegoś Karóla Van Peene powiedziano: „Z tego grobu, w którym republikanina, wolnego myśliciela, męża godnego tego miana pochowano, wznosi się okrzyk najśmielszego powstania, okrzyk zwycięstwa i wolności, okrzyk rewolucyi intelektualnéj przeciw Bogu, przeciw niebu i ziemi. . . . “

To jest cel wyraźnie i jasno wypowiedziany, do którego dąży Masonerya jak w Belgii, tak we Włoszech, tak na całéj kuli ziemskiéj. Biedna Irlandya otóż dziś znowu dozuaje skutków owego

szatańskiego ducha, bo jak donoszą dzienniki, Oranżyści stanowiący jakąś odnogę Masoneryi, prześladują tam na nowo religią i do największych się posuwają okropności. Wziąwszy pochop z uroczystości, jakie Irlandya katolicka na cześć O'Conella w zeszłych obchodziła tygodniach, zaczęli Oranżyści lżyć katolicyzm, palić publicznie święte Obrazy Bogarodzicy w Dublinie i w Belfast, i rzucili się nawet na klasztór żeński w Bankmoore i na osoby duchowne. Władza cywilna i wojskowa spokojném i obojętném się przypatrywała okiem tym bandom masońskim, niedziw więc, że katolicy z niecierpliwości wreszcie i niedoznawszy pomimo kilkakroć powtarzanéj prośby żadnéj ze strony rządu angielskiego pomocy, wet za wet oddawać zaczęli, tak iż wskutek krwawych bijatyk pomiędzy katolikami a oranżystami już 19 Sierpnia przeszło 150 liczono rannych i kilkunastu zabitych. Zjawisko podobne jedynie tém się tłomaczy, że władze cywilne i wojskowe jednemi i temi samemi zasadami oranżystów solidarnie złączone z pospólstwem najbardziéj zepsutém i zdemoralizowaném. Tak to mówiąc słowami Pawła św. („2gi list do Tessal. 2 v. 7 i 8") tajemnica nieprawości się sprawuje i działa w ukryciu, a moc owa szatańska nie przestanie podminowywać społeczeństwa, dopóki „nie będzie objawion on złośnik, którego Pan Jezus zabije duchem ust swoich."

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Gniezno** 12. Września 1864.

1. Marcyanna Pryka wdowa z Strzelna legowała kościołowi tamecznemu 200 tal. na odprawienie corocznie wotywy żałobnéj i wymijanki za duszę jéj męża Macieja w dniu 18. Listopada każdego roku niemniéj na odprawienie nabożeństwa za jéj duszę w dniu jéj zejścia z tego świata.

2. Małżonkowie Bartłomiéj i Teressa z Korpalów Dyrasowie legowali kościołowi w Krostkowie 50 tal. na msze św. za duszę ś. p. Piotra Dyrasa i jego żony Agnieszki z domu Kasza, Jakóba i Konstancyi małżonków Chmielarzów, Katarzyny Korpal, Maryanny Kuszyńskiéj, Marcina i Katarzyny małżonków Końców i za całą familią Końców i Dyrasów.

3. Wskutek oznaczonych w roku bieżącym w dniach 29. Sierpnia do 2. Września ćwiczeń duchownych w seminaryum arcybiskupiém w Gnieźnie brało udział dziewięciu duchownych z archidiecezyi Gnieźnieńskiéj, którym przewodniczył powszechnie szanowany O. Kułak.

4. W nadchodzące Suche dni otrzymają święcenia minorzyści Józef Marker i Tertulian Wilczewski na subdyakonów.

(Kor.) **Gniezno** 11. Września 1864.

Rekollekcye tegoroczne trwały od 29. Sierpnia do 2. t. m. a odprawiały się pod przewodnictwem pobożnego X. Kułaka. Tego roku był tylko na ten cel jeden termin przeznaczony, i w nim zebrało się kapłanów dziewięciu, prawda że na 256 pracowników w winnicy Pańskiéj, mała to liczba. Rekollekcye odprawiły się w tym samym porządku jak w latach poprzednich, i materye podobne rozbierane były, jak zwyczajnie z wielkiém namaszczeniem i z rzewną pobożnością, któréj serce X. Kułaka pełne jest. On siał dobre i zdrowe pobożności ziarno, a Pan Bóg niewątpliwie błogosławieństwo dawał, zaczém te dni bez owocu dla chwały Bożéj nie przeszły.

(Kor. urz.) **Poznań** 14. Września 1864.

JOJMCKs. Arcypasterz uwolnił pod dniem 15. Lipca r. b. WJX. Kanonika Polczyńskiego od obowiązków Sędziego Surrogota archidiecezyi Poznańskiéj, a to na jego własny wniosek, powołując na następcę jego WJX. Tomasza Cieślińskiego Kanonika Metropolitalnego i pierwszego Radzcę konsystorskiego w miejscu, a WJX. Kanonika Grandke na pierwszego Radzcę przy tymże konsystorzu.

Na dniu 21. Sierpnia r. b. przeniósł się do wieczności JX. Józef Rudnicki, kommendarz kościoła w Słupi i Donaborowie w dekanacie Kempińskim, przeżywszy lat 70. — Urodził się w mieście Kórniku dnia 24. Lutego 1794. roku, gdzie początki swych nauk pobierał, a późniéj kształcił się w szkole przy seminaryum Poznańskiém. W roku 1818. wyświęconym został na kapłana i posłanym na wikaryusza do Kamionny, a późniéj do Rogoźna, gdzie przez lat 6 urzędował.

W Styczniu 1826. r. otrzymał kommendę nad kościołem w Potulicach, gdzie pozostawał do końca miesiąca Czerwca 1828. r. Od roku tego żył w stósunkach prywatnych do roku 1841, w którym zgłosił się o posadę duchowną i posłanym został na wikaryusza do Ostrowa, a 9. Lutego 1842. dano mu kommendę nad kościołem w Słupi, a 8. Stycznia 1846. i nad kościołem w Donaborowie, które administrował aż do swego zgonu.

(Koresp.) **Z Drohobyczy** (Dyecezya Przemyska) 10. Września.

Korespondent z Przemyśla donosił do *Tygodnika* o przybyciu tamże ruskich parafian tutejszych do JWX. Biskupa Polańskiego z prośbą, iżby nakazał OO. Bazylianom tutejszym odprawiać uroczystość Bożego Ciała obrzędem z dawna tu praktykowanym, który jeszcze arcybiskup Szeptycki zaprowadził. Niezastawszy ks. biskupa w domu, posłali prośbę za Nim do Dubiecka, gdzie podówczas bawił, i wrócili do domu z postanowieniem, że równocześnie udadzą się do nuncyatury. Na prośbę do ks. biskupa zaniesioną dotychczas niemają odpowiedzi, ale od ks. nuncyusza otrzymali zaraz telegram, którym udzielono im nakaz do ks. rektora Bazylianów a oraz ich proboszcza pod dniem 30. Lipca wysłany téj treści: **Hochwürden Barusiewicz Basilianer Rektor Drohobycz Galizien.**

Wollen Euer Hochwürden dem Wunsche der Stadtgemeinde Drohobycz gr. Rit. freundlichst entsprechen und wie in früheren Jahren so auch heuer die Frohnleichnahms-Procession abhalten, damit jedes Aergerniss vermieden und dem Herzen des heiligen Vaters nicht neuer Kummer bereitet werde.

Falcinelli
apostolischer Nuntius.

(Kor.) **Z Adrianopolu** 13. Sierpnia 1864.

„Uroczystość św. Eliasza patrona kościoła Bułgarskiego uroczyście i pomyślnie się odbyła. X. Rafał dobre powiedział kazanie. Chłopcy naszéj szkółki odśpiewali Litanie do M. Boskiéj, przełożone na język Bułgarski, na głosy. Sami Łacinnicy zazdroszczą nam naszego śpiewu, a Schizmatycy, przysłuchując się pod oknami szkoły, pochwycili melodią i już dziś po domach śpiewają nasze Litanie na cześć Niepokalanéj naszéj Matki.

Zacząłem osobno uczyć siedem dorosłych Bułgarek, które oświadczadczają się z chęcią zostania zakonnicami.

Diak nasz Bułgarski wielką mi jest już we wszystkim pomocą. Tak już posiada naukę Kościoła, tak nią przejęty, jak gdyby się katolikiem był narodził; a przytém ma cały zapał nowonawróconego. Spowiada się co tydzień; rzecz niesłychana śród wschodnich.

Pop Rafał kazał znowu, i z prawdziwém przejęciem, dowód że i pierwsze nawrócenie swoje do wiary, winni Bułgarzy Kościołowi Rzymskiemu. Ma jeszcze kazać na Przemienienie Pańskie i na Wniebowzięcie.

Jan naczelnik Unitów w małéj Tyrnawie, przybył do nas po siedmiomiesięczném więzieniu; wyglądał jak człowiek powstający z ciężkiéj choroby. Przez dni dziesięć, które tu przemieszkał, wyspowiadał się i serdecznie do nas przywiązał. Prosił odchodząc, abym ich czasem odwiedzał, a jak się unia u nich ustali, i osiadł śród nich.

Inny, który nie wytrzymał prześladowania, czując się chorym, przyzwał mnie, i z wielką skruchą i łzami się spowiadał.

Zelazko nasz uczeń dawny, składa teraz examin, i zaraz jedzie do Carogrodu, gdzie ma być wyświęconym. Sam wie, że mało umie, i że mu wiele zostaje do nauczenia się; bo też chce się zawsze uważać za mojego ucznia; ale, że już cierpiał prześladowanie za wiarę i wytrwał, to jest nadzieja, że nie odpadnie.

W końcu miesiąca, mamy popis publiczny. Dzieci uczą się na potęgę. Powtarzają téż *Salve Regina* (w Bułgarskim) ułożoną na dwa głosy...."

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. Minister wojny wydał po raz pierwszy r. b. *Annuario* wojskowe. Czytamy tam, że jenerał la Moriciére jest kommenderującym naczelnikiem armii papieskiéj. Jest to jedyny jenerał diwizyi obecnie w służbie, kilku innych jest na odstawce. Jenerałów brygady jest trzech. Armia cała liczy 18 kapelanów, którzy są pod rozporządzeniami Mgra Tizzani, biskupa z Nisibe i naczelnego kapelana.

2 O. Theiner znakomity pracownik na polu historyi, znany nam bardzo dobrze ze zasług położonych około naszéj historyi ojczystéj, wydaje w Paryżu u Ludwika Guérin „Roczniki Kościelne." Dzieło to nosi tytuł: *Caesaris S. R. E. Card. Baronii, O. Rainaldi et J. Laderchii Congregationis Oratorii Presbyterorum Annales Ecclesiastici denuo exclusi et ad nostra usque Tempora perducti ab Augustino Theiner, ejusdem Congregationis Presbytero, sanctiorum tabulariorum Vaticani Praefatio etc.*

Wiadomo, że kilku teologów luterskich z Maciejem Flaciusem na czele, znanych pod nazwiskiem Magdeburgskich Centuryatorów, przedsięwzięło napisać historyą chrześcijaństwa, aby doktryny Lutra w jakiś związek z podaniami pierwszych wieków połączyć. Św. Filip Nereusz założyciel kongregacyi Oratoryanów polecił

jednemu z członków téj kongregacyi odpowiedzieć na to przedsięwzięcie dziełem olbrzymiém, na źródłach opartem i tak podzielonėm na lata jak Centurye. Roczniki Baroniusza wielkiéj nabyły wziętości, dla źródeł i dokumentów. Zbadał on z niezmordowaną gorliwością akta koncyliów, najważniejsze dzieła historyczne, przewertował wszystkich Ojców Kościoła łacińskich i greckich, przeszukał wszystkie biblioteki rzymskie, a zwłaszcza Watykańską i zbierając zewsząd wiadomości, krytykując, podając dokumenta, napisał historyą 12 wieków aż do 1198. r. w 12 wielkich tomach. Pierwsze wydanie zjawiło się w Rzymie 1588—1607.

Dzieło to kontynuował daléj inny Oratoryanin Oderyk Raynald i doprowadził historyą do r. 1566. zamieściwszy historyą 4 wieków w 9 tomach. Jakób Laderchiusz, Oratoryanin także, dodał jeszcze trzy tomy, obejmujące tylko dzieje 7 lat od 1566—1571. Franciszkanin francuski Antoni Pagi i jego krewny Franciszek Pagi napisali uczoną krytykę tych Roczników. Arcybiskup z Lucca Mansi wydał od 1730. do 1738. zupełne wydanie tychże Roczników, dodając do tego krytykę Pagi. Mansi opuścił kontynuacyą Laderchiusza. Jedyny człowiek, który to dzieło daléj prowadzić był zdolen, jest niewątpliwie O. Augustyn Theiner, Oratoryanin jak jego poprzednicy sławni, prefekt tajnych archiwów Watykanu, konsultor kongregacyi Indexu, znany z wielu ważnych publikacyi. Do niego udał się księgarz Ludwik Guérin z prożbą o pomoc i o dokończenie tego dzieła. Po długiém rozważaniu O. Theiner zapytał się o radę Ojca św., który go do tak pożytecznéj dla Kościoła św. pracy usilnie zachęcił.

Uczony Oratoryanin miał zamiar zmienić Roczniki według postępu, jaki historya w ostatnich czasach zrobiła, dodać nowe dokumenta. Zamiar ten późniéj zmienił, dla zbyt wielkiéj pracy. Jednakowoż Theiner dużo zmian, poprawek i dodatków zamieści; niektórych dokumentów text będzie więcéj poprawny, niektóre dokumenta nowe wydrukowane będą, dotyczące zwłaszcza doczesnéj władzy papieskiéj, o czem pisać zaniedbali jego poprzednicy. Co zaś dotyczy dalszego ciągu Roczników od 1571. r. do naszych czasów, część téj pracy już była drukowaną w Rzymie 1856. r. w trzech tomach zawierającą historyą świata chrześcijańskiego za pontyfikatu Grzegorza XIII. Theiner oświadcza, że rękopis jego już jest gotywy aż do dziejów Piusa VII. Całe dzieło wyjdzie w 45 do 50 tomach in 4to. Tom każdy kosztować będzie 13 franków.

3. Ojciec św. polecił nuncyuszowi swemu w Paryżu Mgrowi Chigi wręczyć biskupowi z Limoges 5000 franków jako wsparcie dla pogorzelców w Limoges.

4. Kardynał Dominik Savelli umarł 30. Sierpnia po krótkiéj lecz gwałtownéj chorobie. Książe ten Kościoła urodził się na zamku Speloneato w diecezyi Ajaccio 15. Września 1792. Po wielu usługach i zasługach w służbie św. Stolicy Apostolskiéj został mianowany kardynałem na konsystorzu 7. Marca 1853. — 6. Września rozstał się z tym światem drugi kardynał i biskup z Viterbo Mgr Bedini; urodził się 15 Maja 1806 r.

5. *Correspondance de Rome* donosi z Polski o zabraniu 40 klasztorów i dodaje, że ten postępek rządu moskiewskiego jest złowrogim zwiastunem ukazu cesarskiego, sekularyzującego wszystkie klasztory, aby powoli przygotować umysły na ten zamach.

6. 4. Września miał wyjechać do Konstantynopolu Mgr Salandari biskup z Marcopolis i wikaryusz apostolski Mołdawii. Ustanowienie wikaryatu apostolskiego w księstwach naddunajskich każe się spodziewać wielkich pożytków dla Kościoła, zwłaszcza, że Mgr. Salandari znany jest ze swéj gorliwości, uczoności i rzadkich zdolności. Nowy konkordat zawarty będzie ze Stolicą św; przynajmniéj ks. Kuza, bawiąc w Konstantynopolu, wyraził to życzenie w obec Mgr. Brunoni. Nowy zatém wzniesie się szaniec na brzegach Dunaju przeciw napaściom schizmy silniejszy i trwalszy aniżeli on sławny mur Trajana.

7. W *Armonii* turyńskiéj czytamy:

Ojciec św. napisał do biskupów Polskich pod panowaniem Moskwy zostających list, w którym ubolewa nad prześladowaniem, jakiego w ich kraju religia doznaje, lecz także nad tém boleje, że wielu duchownych bezpośredni i czynny udział wzięło w powstaniu. Jego Świątobliwość niechce ani schizmy, ani rewolucyi. Żąda, aby duchowieństwo wierne było swemu powołaniu i zajmowało się uświątobliwieniem dusz.

Włochy. 1. Dzienniki ogłosiły odpowiedź Pisanellego na protest biskupów przeciw prawu, które pomiędzy młodzieżą duchowną do wojska rekrutować nakazuje. Pisanelli nie obwija nic w bawełnę, ale odpowiada po prostu, że dobro publiczne nakłada nań obowiązek zniesienia przywileju, mocą którego mogą biskupi pomiędzy młodymi ludźmi wybierać nieprzyjaciół rządu i porządku ustalonego we Włoszech. Państwo, dodaje minister udziela przywileje tym, którzy się dobrze zasługują około państwa, lecz nie może udzielać ich tym, którzy nieprzyjaźni są rządowi i pobudzają do zaciekłéj przeciw niemu opozycyi. —

2. Wojna z duchowieństwem wcale nieustaje. Szczęście tylko, że trybunały nie zawsze pracują w rękę z władzą polityczną. Arcybiskup z Lucca, któremu wytoczono proces za to, że udzielał dyspensy do małżeństw bez *exequatur* rządowego, został uznany za niewinnego przez sąd w Lucca. Kanonik Bruschi, wikaryusz kapitulny z Pistoi, potępiony przez sąd apelacyjny we Florencyi za podobne powyższemu przestępstwo, został uwolniony przez sąd kasacyjny w Medyolanie. W tém samém mieście ks. Maraccini spotkał pewnego dnia sprzedawcę biblii protestanckich; wyzwany przez niego, publicznie go zawstydził i na oklaski przytomnego tłumu zasłużył. Pociągnięty za to przed trybunał otrzymał zagrożenie więzieniem, jeżeli w przyszłości publicznie dyskusye z emisaryuszami protestanckimi prowadzić się odważy. Mgr. Salvini arcybiskup z Camerino został po 8 dniach więzienia wypuszczony na wolność. —

3. *Courrier des Marches* skarzy się, że mała liczba konkurentów stawiła się na licytacyą dóbr kościelnych dyecezyi Osimo, puszczonych niedawno w dzierżawę przez dyrekcyą skarbu rządowego. Wiadomo, że skarb rządowy wyciągnął rękę po wszystkie dobra kościelne w dyecezyach uzurpowanych od r. 1859 prowincyi. Tak więc urzędnicy nie zadowoleni tém, że obdzierają biskupów z ich dochodów i rentów, wydzierżawiają je jeszcze swym przyjaciołom za bardzo niskie ceny i na jak najdłuższy czas. Tak więc Kościoły w dalekiéj bardzo przyszłości do swych dochodów przyjść mogą. Otóż nowy przykład jak dalece wolność państwa i ucisk Kościoła posunąć można.

4. Garibaldi zrzekł się godności Mistrza loży Wielkiego Wschodu, podając za przyczynę niepomyślny stan swego zdrowia.

5. Dziennik urzędowy turyński publikuje dekret królewski z 20. Sierpnia 1864, potwierdzający dekret ministerski z 15. Lipca rb. we wszystkich jego częściach, który nakazał zamknąć szkoły przywiązane do seminaryum w Bergamo, dla tego, że biskup dyecezalny władzom szkólnym prowincyonalnym zwiedzać ich nie dozwolił. —

6. *Stendardo cattolico* ogłasza odezwę biskupa z Guastalla przeciw misyonarzom heretyckim wymierzoną. Dowiedziawszy się biskup, że w Guastalla pojawili się kaznodzieje heretyccy, i że na ich kazania katolicy niektórzy uczęszczali, zwraca uwagę swych wiernych na kanony kościelne względem obcowania katolików z heretykami i zakazuje dyecezanom swoim tak duchownym jak i świeckim przysłuchiwać się naukom heretyckim, oświadczając, że każdy przestępujący ten zakaz popełni grzech, z którego żadnemu kapłanowi rozgrzeszyć nie będzie wolno. —

Francya. 1. Podajemy za *Monitorem* życiorys słynnego biskupa z Perpignan, Mgra Gerbet, o którego śmierci niedawno donosiliśmy.

Urodził się w Poligny (Jura) 3. Lutego 1798. Po świetném odbyciu studyów w kolegium tegoż miasta, udał się do Besançon, by tam odbyć kurs teologiczny i przygotować się do święceń kapłańskich. Opuściwszy Besançon, wstąpił do seminaryum Paryskiego, gdzie obeznawszy się z wiadomościami i obowiązkami kapłańskiemi przyjął święcenia jako uczeń zakładu misyi zagranicznych 1. Czerwca 1822.

Zdolności ks. Gerbet pozyskały zaraz z wystąpieniem jego świetny rozgłos, gdyż oddano mu katedrę teologii moralnéj w Sorbonie; pomimo że zachęt nie brakło, młody profesor zeszedł wnet z téj trybuny, by objąć w kolegium Henryka IV. obowiązki kapelana. Jego znajomość potrzeb téj epoki, roztropna gorliwość połączona z mądrą pobłażliwością i młodzieńczém poświęceniem, zapewniały jego misyi piękne skutki. Powołanie jego jak najszczęśliwsze przyniosło owoce, ale nie długą cieszyło się trwałością.

W r. 1824. w porozumieniu z współcuzniem swoim ks. de Salinis wydawać począł „*Memorial catholique,*“ którego celem było bronić nauki katolickiéj. By dziełu swemu nadać powagi, uciekli się obadwaj przyjaciele pod opiekę ks. Lamennais, którego sława i zdolności wtedy wielkiego zażywały wpływu. Ks. Gerbet brał udział czynny w polemice religijnéj i filozoficznéj, która wówczas poruszała umysły. — Artykuły jego umieszczane w Memoriale i kilka broszur w tym względzie wydanych stawiły go w pierwszym rzędzie pisarzy, którzy w téj walce udział wzięli. Wypadki roku 1830. zastały go w Paryżu. Jeden między pierwszymi powstał przeciw namiętnościom i wydawać począł pismo *l'Avenir.* Dotykano w niém najżywszych i najważniejszych kwestyi, ale praca uciążliwa złamała siły jego. Udał się dla tego do Juilly zkąd chciał powściągnąć zapał walki, która poczynała się odsuwać od prawdy katolickiéj, co mu się jednakże nie udało.

Słowo z katedry Piotra ś. wysłane przestrzegło go o niebezpieczeństwie walki. Ks. Gerbet nie wahał się ani chwili poddać się, i oddalić od nauczyciela i przyjaciela swego. Nie bez boleści zerwał związki przez lat wiele utrzymywane; ale nakazywało mu to sumienie jego i od téj chwili dążności niebezpieczne, które poznał znalazły w nim najżarliwszego przeciwnika. W czasie pobytu w Juilly, spisał ks. Gerbet swe wykłady historyi i filozofii, tamże czytane i wydał je na widok publiczny pod skromnym tytułem: Szkic historyi filozofii (*Précis de l'histoire de la philosophie*). Dzieło to świadczy o głębokiéj erudycyi autora, połączonéj z jasnością pojmowania i z ścisłością wyrażenia. W kilka lat potém wydał inne dzieło, które ustaliło sławę jego, jako filozofa i pisarza (*Considérations sur le dogme générateur de la piété catholique*). — W tym samym czasie stanął na czele zgromadzenia religijnego, nazwanego: *l'Université catholique*, które odbywało, między innemi zajęciami, konferencye o sakramencie pokuty. Wiele one sprowadziły dobrego.

W roku 1838. mianowany został ks. Gerbet kanonikiem katedralnym w Meaux; niedługo jednakże to miejsce zajmował. Następnego roku wyjechał do Rzymu, gdzie kilka tylko pobawić chciał tygodni; zatrzymano go tam jednak przez lat dziesięć. W czasach wolnych od studyów literackich napisał tam pierwsze tomy O chrześciańskim Rzymie (*l'Esquisse de Rome chrétienne*),— dzieło zalecające się rozmaitością i ścisłością wiadomości, i czystością stylu. W r. 1848. opuścił ks. Gerbet miasto wieczne i odwiedził Piusa IX. na wygnaniu w Gaëcie.

Mgr. Sibour, arcybiskup Paryski przyjął go z radością, zaprosił do swego pałacu i aby go przyciągnąć do swéj dyecezyi, mianował go profesorem wymowy ś. w Sorbonie. Ale powab nieprzezwyciężony wołał go do dawnego współpracownika, ks. de Salinis, który został biskupem w Amiens. Od roku 1849 do 1854 nie opuścił wcale schronienia, które mu przyjaźń ofiarowała i walczył tam przeciw smutnym doktrynom, które groziły ówczas społeczeństwu zupełnym wywrotem. W roku 1852 przyłączył się do szlachetnie myślących i pracą nacechowaną stałością i zapałem przyczynił się do utworzenia stronnictwa narodowego, które we Francyi ustalić miało wpływ i przewagę zasady porządku i zwierzchnictwa.

Mimo skromności i bezinteresowności, jakiéj składał wiele dowodów, zasługi jego ściągały mu godności i zaszczyty. W roku 1852 kawalerem mianowany legii honorowéj, wikaryuszem generalnym honorowym w Paryżu i Amiens. — W 1853 roku dostało mu się miejsce opróżnione po biskupie Mgr. de Sauntrac w Perpignan. Katolicy i księża przyklaskiwali oborowi temu.

Nowy biskup, którego zdrowie było nadwerężone, udał się nasamprzód przedwszelką pracą do wód, by sił zaczerpnąć, kiedy cholera wybuchła. Obawiając się, by nie dotknęła dyecezyi jego, chciał niebawem udać się do domu, ale podróż przyspieszona, wśród gorączki strasznéj odbyta, wyczerpnęła do reszty siły jego. Zachorował wskutek tego; otoczony jednak troskliwością mógł już 23. Lipca uroczyście wjechać do Perpignan, gdzie go witał z radością lud przybyły na tę uroczystość z różnych stron dyecezyi. W miesiąc potém cholera wybuchła. Czcigodny prałat rozdzielił siły duchowne, — obecnością swoją, swemi słowami krzepił na duchu upadających i słodził niedolę cierpieniem dotkniętych. Odkąd cholera zniknęła, biskup Gerbet cały się poświęcił administracyi swéj dyecezyi. W 1855 zwołał na synod wybór duchowieństwa swego, rozpisał koncylium do Albi, wydał kilka rozporządzeń co do konferencyi kościelnych, postanowił urząd officyała dyecezalnego, postanowił towarzystwo kapłanów do ćwiczeń religijnych itd. Nad biednymi i chorymi wielką rozwijał opiekę, — pomnażał zakłady dla nich. On to zaprowadził tak zwane Siostry ubogich (*Petites Soeurs des Pauvres*) i Siostry opieki nad chorymi. (*Soeurs gardes — malades*). Nie mniejszą troskliwość i staranie okazywał o dobre duchowieństwo, dla tego przedewszystkiém nad seminaryami szczególniejszą opiekę rozwinął. Wizyty pasterskie odbywał jako misyonarz, większą część dnia przepędzał w konfesyonale, prawił kazania, pouczał lud. —

Wśród tego nawału zatrudnień chwytał raz po raz za pióro i brał udział w sprzeczkach religijnych. Pisma jego najgoretszą napiętnowane gorliwością ewangeliczną, z talentem i siłą napisane.

Dziesięć lat rządził ten prałat czcigodny swą dyecezyą bez znużenia i z poświęceniem. Był zajęty ukończeniem trzeciego zeszytu swego „Rzymu chrześciańskiego“ (*l'Esquisse de Rome chrétienne*), kiedy go choroba rzuciła o łoże boleści. Dnia 7. Sierpnia czcigodny ks. biskup Gerbet oddał Bogu swą wzniosłą duszę. —

2. Wracamy raz jeszcze do sprawy ks. apostaty Chataignon, który mając zamiar zawrzeć małżeństwo, wymódz chciał wyrok sądowy, nakazujący merom miasta Angoulême obwołać jego zapowiedzie. Otóż trybunał wysłuchawszy wywodu prokuratoryi, powstającéj na zachcianki niektórych księży apostatów i zbijającéj wszystkie błache w tym celu przytaczane dowody, wydał wyrok zgodny z prawami Kościół ś. i zwyczajem wieków, że nie można upoważniać a tém mniéj zobowięzywać władze do obwieszczenia i zawierania małżeństw kapłanów katolickich; w skutek tego odrzucił prośbę ks. Chataignon i wskazał go na koszta procesu.

Niemcy. *Stendardo cattolico*, pismo w Genui wychodzące, zamieszcza następujący list profesora Doellingera, pisany w odpowiedzi do uczonego historyka Cezarego Cantù:

Drogi przyjacielu!

List Twój bolesne sprawił na mnie wrażenie. Przebiegam myślą wszystkie me czyny i pisma od lat kilku, i nie znajduję nic, coby spowodować mogło to oskarzenie. Mam chcieć odłączyć się od jedności Kościoła! Zapewne nie wierzysz temu, abym mógł resztę dni moich hańbić, czyniąc lub ucząc w sprzeczności z tem, co czyniłem lub uczyłem przez lat 40. Wiara moja, przekonanie moje katolickie ani na chwilę nie osłabło, i mam nadzieję w Bogu, że mię podtrzymywać będzie do końca życia mego.

W miesiącu Październiku zjechali się do Monachium z całych Niemiec uczeni katolicy po największéj części profesorowie teologii, i przez nich jednogłośnie prezesem obrany zostałem. Widzisz więc, że przynajmniéj w Niemczech moja reputacya jako katolika niezachwianą jest. Co zaś Włoszech dotyczy, mniemam, iż tam imię moje zupełnie było nieznane, zaledwo 20 lub 30 osobom; jest to przykrością wielką, że w kraju tym imię moje wiąże się z herezyą, schizmą lub apostazyą. Dotychczas żaden dziennik ani książka niemiecka, protestancka lub katolicka najmniejszego o méj ortodoxyi nie wydała powątpiewania; a nawet w ostatnich miesięcach dzienniki północy mówiły o mnie, jako o zażartym ultramontaninie. Po cóż mię tedy we Włoszech chcą ogłosić za wroga Kościoła i wiary? Proszę Cię usilnie, racz mię bronić przeciw oskarzeniu tak bezzasadnemu i ogłosić publicznie me formalne zaprzeczenie. . . .

Ileż to zmian wydarzyło się od czasu, kiedyśmy się ze sobą widzieli. Lecz wierzaj mi, że moje uczucia dla Ciebie, i przywiązanie do Kościoła się niezmienne pozostało.

Twój **G. Doellinger.**

2. *Tygodnik* donosił już dawniéj o nowém prawie szkólném w Księstwie Badeńskiém, mocą którego szkoły elementarne zupełnie z pod wpływu Kościoła ś. i duchowieństwa wydarte zostały. Otóż arcybiskup z Fryburga Bryzgawskiego, który energicznie przeciw temu antykatolickiemu prawu wystąpił, doniósł o sprawie téj Stolicy Apostolskiéj. Ojciec ś. wystósował doń Brewe, datowane 14. Lipca r. b. w którém pochwalił jego wystąpienie i zachęcił do stałego oporu, do walki nieznużonéj o prawa Kościoła św.

3. Ks. kardynał arcybiskup Koloński Jan Geissel oddał ducha Bogu po kilkudniowéj chorobie dnia 8. b. m.

4. Synod biskupów schizmatyckich otwarty 22. z m. w Karłowcach wyniósł na stolicę biskupią w Pakracz w Kroacyi ks. Gruic. Synod ten miał obrać jeszcze biskupa na stolicę w Temeswar, wakującą po biskupie Maszierewiczu dzisiejszym metropolicie w Karłowcach.

Anglia. Rozruchy w Belfast ucichły się; jakiśkolwiek porządek policya i wojsko zdołały dotychczas zaprowadzić. Lecz namiętności wzburzone nie tak łatwo ucichną. Robotnicy protestańci nie chcą pracować razem z katolikami w jednéj i téj saméj fabryce. Wskutek tych rozruchów tu i owdzie się pojawiających, do których protestańci wszędzie powód dają, wydał komitet ligi narodowéj irlandzkiéj w Dublinie pismo na widok publiczny, w którym zamieszcza wszystkie krzywdy, jakich Irlandya pod rządem angielskim doznaje. Wyliczając wszystkie nadużycia, jakich się dopuszcza rząd angielski nad biednym narodem irlandzkim, wskazując na wszelaki ucisk straszny, jakiego doznaje Irlandya, nie zapomniał komitet o kwestyi religijnéj i tak oburzenie swoje sformułował:

„Irlandya, któréj ludność najuboższą jest w całéj Europie, utrzymywać musi, mimo woli siedem ósmych części mieszkańców, kościół stósunkowo najbogatszy na całym świecie; jest to kościół óśméj części ludności, kościół anglikański. Nienawiść religijna wre dla tego nieugaszona pomiędzy protestantami a katolikami, zatruwa w Irlandyi wszystkie stósunki społeczne, i niedozwala Irlandczykom łączyć się i wspólnie pracować na cześć i dobro swego kraju.“

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.